

ALFRED PODKOŚCIELNY

ur. 1937; Przedmieście k. Turobina



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, drukarnia, ulica Kościuszki 4, praca, praca drukarza, lubelskie drukarnie, Intrograf, drukarnia wojskowa, drukarnia Pektor

Lubelskie drukarnie w PRL-u

Po wojnie [na Kościuszki] tylko była ta [drukarnia] i litografia była na rogu, tam, gdzie fotograf. Ale później, jak przenieśliśmy się na Unicką, nic nie było. A! Intrograf był pod ósemką, to Intrograf był długo. To był maleńki zakładzik, typografia tylko. Tam były w bramie po jednej i po drugiej stronie intrologatornie i tam mieli jedną maszynkę czy coś tam. Maleńki zakładzik był.

[Była drukarnia] wojskowa, to znów Malinek. Pamiętam tego Malinka, też już nie żyje. To po stanie wojennym było, on już tam tę drukarnię zakładał, tylko za nasze pieniądze. Z Warszawy ani z Komitetu nie dostał pieniędzy, tylko nasze pieniądze [wykorzystał]. I tam w księgowości wykryli to, już Solidarność działała i wykryli to, że za nasze pieniądze drukarnia się jakaś buduje. Wtedy Malinka wywalili. To warszawska Solidarność wykryła, że wojskowa drukarnia powstaje za nasze pieniądze. [To było] na Spadochroniarzy, w piwnicach, w wojskowych budynkach.

Na Przesmyku Pektor drukarnia była, ja pomagałem zakładać tę drukarnię, gdzie siedemdziesiąte lata to były. U nas był kierownikiem Michalewski i on tam poszedł, nie wiem, dlaczego od nas odszedł. Jak ten przemysł terenowy się likwidował, to jego pewnie nie chcieli i on tam poszedł. I mnie tam wziął, bo kupił jakieś tam czcionki, ale to byle co kupił i ja mu napisałem na kartce, jakie czcionki kupić, bo można było kupić czcionki. No i on kupił i tam pracowałem, ale tylko tak po pracy chodziłem. Tam coś mi płacili, dużo nie płacili, ale coś płacili. Wtedy mało się zarabiał, to każdy grosz był ważny. Później moja koleżanka poszła tam na cały etat z Unickiej. Ja maszyn tam nie załatwiałem, to kierownik załatwiał. Pierwsza maszyna była, pamiętam, [taka, że] ręką się kręciło. To taka dociskowa, jak Grafopress, tylko ręką się kręciło. Nie na silnik, tylko ręką. [Mój] stryjeczny brat wyświęcany był na księdza, no i wtedy zaproszeń nie można było drukować w drukarni na wyświęcenie, zabronione było. No i ja tam klucze miałem, po południu tam z żoną szliśmy, żona kręciła, ja nadawałem i wydrukowaliśmy mu tam z tysiąc albo może więcej tych zaproszeń.

Data i miejsce nagrania	2015-06-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"